

XXXVII. ZUCHOWE WSPOMNIENIA.

hm Zdzisław Fangrat



Harcerstwo męskie u progu niepodległości nie miało wypracowanych regulaminów dla chłopców w wieku od 8 -11 lat.

Z pomocą przyszedł jeden z czołowych instruktorów harcerskich Tadeusz Stumillo przekładając z angielskiego książkę pt. "Wilczęta". Wydawało się, że nareszcie mamy lukę wychowawczą dotyczącą dzieci wypełnioną. Już zaczęły powstawać gromady "Wilczęt", lecz nie było ich za wiele. Po prostu zabawy w zwierzęta żyjące w dalekiej dżungli indyjskiej z wilkami na czele nie zainteresowały w zabawach polskiego chłopca.

Wilk u nas to przecież uosobienie zła, porywa zwierzęta domowe a kiedy jest głodny rzuca się także na ludzi.

Tymczasem do " Stalowej Trzynastki" zaczynają się zgłaszać dzieci z klas 2 - ej i 3 - ej prosząc o przyjęcie do harcerstwa.

Z przykrością musieliśmy im dać odmowę.

Dopiero w roku 1931 nadeszła z Głównej Kwatery ZHP wieść, że grono instruktorów na czele z dh. hm. Aleksandrem Kamińskim tworzy organizację dostosowaną do psychiki polskiego chłopca - ZUCHY.

Wkrótce ukazuje się napisany przez dh. "Kamyka" podręcznik metodyki pracy z zuchami "Antek Cwaniak".

Nasza drużyna może mieć powód do dumy, że właśnie u nas na Bałutach powstała pierwsza łódzka i Polska gromada zuchów, której wodzem zostałem ja.

Stremowany nieco byłem, kiedy na moją drugą zbiórkę wkroczyli goście w osobach Komendantów Hufców naszej Chorągwi z kierownikiem Wydziału Zuchów dh. phm. Janem Polakiem.

Zacząłem zbiórkę od powitania gości okrzykiem: "Artyleria Salwate! ", odpowiedź zuchów "Rym, Łomot, Łomot".



Lato 1933 pierwsza w Polsce Gromada Zuchów Druha Zdzisława Fangrata „Jelenia” XIII ŁDH.

Zuchy oddają sztandarowi cześć i zaczęła się zbiórka krakowska, z gawędą o tym wesołym ludku, ich obyczajach i patriotyzmie.

Była także zabawa w smoka wawelskiego, konika zwierzyńckiego oraz gry zręcznościowe.

W dalszym ciągu zbiórki pomogły mi organki. Zagrałem zuchom skoczno krakowiaka, ucząc piosenki i tańca.

Zabawa, zabawa tak mnie czegoś kusi
Dzielny krakowiaczek to się bawić musi
Czemuż się nie bawić, wszak jesteśmy młodzi
A czas marnotrawić, to na pewno szkodzi.

Podobał się taniec naszym gościom, a dowodem tego było dołączenie do naszego tańczącego grona.

Kończymy zbiórkę opuszczeniem flagi z masztu i tańczącą karuzelą.

Omówienie zbiórki wypadło pomyślnie. Zadowoleni hufcowi rozjechali się do swoich środowisk zabierając z sobą zapal i entuzjazm do tego nowum, któremu na imię -ZUCHY.

Wkrótce przybyła "Stalowej Trzynastce" jeszcze jedna gromada zuchów, której wodzem był przemily blondynek o dziewczęcej buzi dh Tadzio Piwnicki (poległ w obronie stolicy w 1939r.)

Ulubionymi zabawami jego zuchów byli Indianie. Z konieczności i moi chłopcy dołączyli do tych zabaw wojennych.



Walki toczyły plemiona Siksów i Apaczy, w wymarzonej terenie pełnym jarów, pagórków i zieleni, a kończyły się one najczęściej wypaleniem fajki pokoju. Kłopot mieliśmy z piosenką indiańską i wówczas odezwała się we mnie inwencja twórcza plonem, której była moja piosenka śpiewana przez niemal wszystkie gromady łódzkich zuchów.

Indianie

- 1) W dalekim gdzieś Idaho
gdzie preria łączy wzrok
Rząd smukłych wojowników
kieruje gdzieś swój wzrok



- 2) I idą zadumani
Smutnymi patrząc oczy
Na czele ich plemienia
Wódz Rączy Jeleń kroczy.

- 3) Bo walczyć dziś nie wolno
Wygrały blade lica
I dzikiej groźnej prerii
Pilnuje dziś policjant.



Po odtańczeniu indiańskiego plaśu, wznosiliśmy zapatrzeni w stronę wschodzącego słońca okrzyk, bardzo lubiany przez naszych małych wojowników:

Adigi, adigi, zip, zup, zi
czingerta, czingerto, bim, bom, bi
Zipzum, zipzum, ra, ra ra !!!
karabora, karabora, urra, urra,urraaaa !!!

Tutaj zafurczały strzały wystrzelone z luków w stronę zawieszonych na drzewach papierowych zwierzaków.

Plemię, które więcej zastrzeliło zwierzaków w nagrodę otrzymywało okrzyk i pióropusz od czarownika. Rok 1933 upamiętnił się wielkim chorągwanym Złotem ZHP w Osinach koło Głowna. Dla zuchmistrzów również była to ważna data.

Pierwsza Kolonią Zuchów i pierwszy kurs wodzów zuchowych w czasie, którego już zacząłem działać jako instruktor.

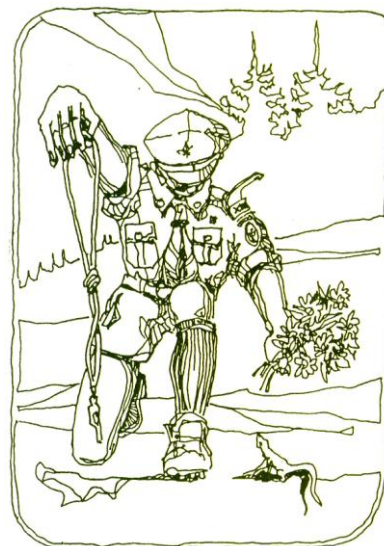
Po roku pracy zuchowej dla dobra ruchu zuchowego przyszło mi się rozstać z moimi zuchami i XIII - tką. Gromadę moją przekazuje wyszkolonemu wodzowi druhowi Piotrowi Skarbowiczowi.

Na początku 1934 roku przeszedłem z misją szerzenia ruchu zuchowego do bratniej, bo powstałej z XIII, 16 ŁDH im. gen. Kazimierza Puławskiego. Słowianie byli awangardą zuchów łódzkich. O tej gromadzie i następnych 2 działających przy tej samej drużynie harcerskiej można by książkę napisać, samo pasmo sukcesów po linii szkoleniowej, (kursy chorągwane) wychowawczej, wspinała współpraca ze szkołą i drużyną. Tymczasem z XIII ŁDH powstał Krąg Starszoharcerski "Bałuciarzy", z własnym domkiem i środowiskową drużyną harcerską.

Brak fundamentu harcerstwa, zuchów nie pozwalał spać spokojnie naszemu wodzowi Kręgu.

Dh Józef Pawliczak był wspinałym kochającym młodzież instruktorem, więc nie sposób było mu odmówić.

Zorganizowałem na Marysinie 3 - ci w środowisku wybitnie robotniczym gromadę zuchów o nazwie "Koniki Polne", wkrótce gromada ta zdobyła piękny totem, miała piękny melodyjny hymn no a przede wszystkim doskonale teren do zabawy gwarantujących dobre wychowanie przez zabawę.



Koniki polne to dzielne zuchy
i sami chłopcy morowi
Zawsze weseli, pełni otuchy



Do dzielnych czynów gotowi.
Chętnie się bawić lubimy
A przy zabawie tak jak należy
Ciało i ducha ćwiczymy.

Zdzisław Fangrat "Jeleń".

Czas biegnie szybko naprzód. Mogę powiedzieć, że pomny na słowa hymnu zuchów:

Kochanej Rzeczypospolitej
oddaję codzienny nasz trud
przewodząc zuchowym gromadom (drużynom)
na drodze najlepszej wśród dróg.

Jestem szczęśliwy, że moja praca wychowawcza była prowadzona z dziećmi

Najbiedniejszej dzielnicy Łodzi - Bałutach, którym harcerska radość życia była tak bardzo potrzebna. Pełniłem tam funkcję kierując zuchami na szczeblu chorągwi, hufców, ale najbardziej wdzięczną pracę i zadowolenie z niej wyniosłem wodząc gromadom - drużynom zuchowym.

Byłem, jestem i zawsze będę wierny ruchowi zuchowemu. Z długoletniego doświadczenia wiem, że w nim tkwią najpiękniejsze metody wychowawcze, które dostarczą ojczyźnie dzielnych obywateli.

Polska do was należy - ZUCHY!!!

XXXVIII. „TRZYNASTKA” NA SCENIE.

Nasza miłość do sztuki teatralnej zrodziła się w 72 Szkole Powszechnej. Zanim trafiliśmy do tej szkoły nauka odbywała się w starych domach czynszowych pozbawionych wszelkich wygód. Wilgoć i zimno nie sprzyjały naszej dziecięcej edukacji.

Nowo oddany gmach szkoły 72 wydał się nam, dzieciom z Bałut, pałacem armii austriackiej pan Józef Skiba (zginął w kampanii wrześniowej). Była to niezapomniana postać.

Największe lobuzy z Bałut odnosili się do Niego z respektem, a szkoła i drużyna harcerska - to prawie wojsko, taka była dyscyplina i karność. Obok cech Jego charakteru w stylu wojskowym, uwielbiał sport i muzykę, kochał także śpiew i teatr.

Dzięki niemu częstymi gośćmi szkoły byli wybitni aktorzy, którzy wtajemniczali uczniów w sztukę autorskiej. Odwiedzaliśmy często teatry, które czarowały nas pięknymi sztukami

Fredry, Rydla etc. Bakcył teatru dotknął część naszych harcerzy, którzy zorganizowali koło dramatyczne. Stalowej Trzynastce ta cyganeria bardzo się przydała.

Każdy oplatek, czy "wielkanocne jajko", było urozmaicone naszymi występami. Naszym solistą śpiewającym, był oddany sercem trzynastce Stasio Szufflet, śpiewał również i tworzył piosenki harcerskie dh Alek Szczepaniak. Humor w stylu szmoncesowym i chłopskim nie tylko w drużynie, ale i w szkole podczas lekcji na prośbę naszej wychowawczynie 7 - ej klasy p. Kornackiej prezentowałem ja. Specem od melodeklamacji marsza żałobnego "W bój poszedł krwawy hufiec harcerzy" był dh Adolf Netzel, recytował go na tle mormoranda drużyny.

Rocznica śmierci patrona drużyny gen. Józefa Bema była zawsze uroczyście obchodzona ogniskiem, czy też akademią dla licznie zgromadzonej publiczności, duży wkład w formie występów dawało koło dramatyczne. W sali ochronki przy ul. Drewnowskiej wystawialiśmy harcerską sztukę pt: "Jak Bolko został harcerzem". Opiewała ona dzielność chłopca, który pełniąc służbę wartowniczą bohatercko walczył ze złoczyńcą usiłującym wykraść porzecz drużyny.

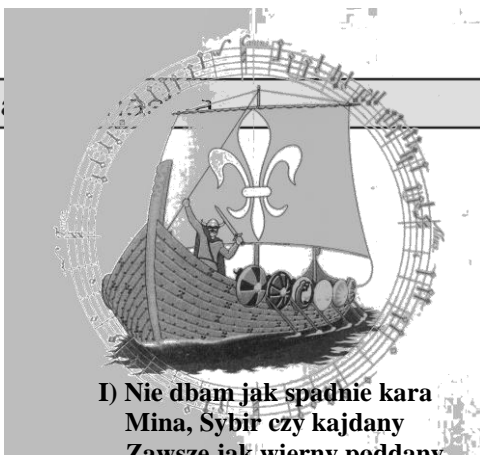
Drugą sztuką ściągającą tłumy małych i dużych widzów, były obrazki z życia Bałut. Autorem tej sztuki był dh Roman Kierzkowski. Treścią sztuki była smutna dola dzieci bałuckiej dzielnicy, których z dna demoralizacji, wyciągnęło harcerstwo przywracając im radosne dzieciństwo, społeczeństwu zaś dobrych obywateli. Pozytywną recenzję z tego przedstawienia zamieścił popularny dziennik „Kurier Łódzki”.

Sensacją tego przedstawienia było to, że obok doskonale grających harcerzy na scenie wystąpił nasz szkolny woźny i nauczyciel, którzy byli obdarzeni burzliwymi oklaskami.

Okres Bożego Narodzenia czarował publiczność bałudzka jasełkami, które były owocem pracy harcerzy i szkoły. Pamiętam, iż do moich najczęstszych ról należały role żyda, diabła i dziada, wyśpiewującego kuplety.

Niesłabnącym powodzeniem, dzięki pięknym dekoracjom przedstawiającym kopalnię, jak również ciekawej treści była sztuka pt. "Gwiazda Syberii". Przytaczam 3 zwrotki pieśni katorżników:





I) Nie dbam jak spadnie kara
Mina, Sybir czy kajdany
Zawsze jak wierny poddany
Pracować będę na cara.

II) W mianach kruszec kując młotem
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, z niego potem
Zrobi się topór na cara

III) Gdy będę na zaludnieniu
Pojmę córeczkę Tatara
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się palen na cara.

Faktem jest, że nasze koło dramatyczne „Stalowej Trzynastki” wzbogacało kasę drużyny, ale była przy tym akcja charytatywna:

Kiedy w okresie między wojennym łódzkie fabryki objęła fala strajków, drużyna pośpieszyła dzieciom szkolnym z pomocą.

Polegała ona na zorganizowaniu dokarmiania dzieci szkolnych.

Nasze koło przyjaciół wraz z radą drużyny, który przewodniczył niezapomnianej pamięci nasz kochany dh Roman Kierzkowski śpieszyło z pomocą finansową strajkującym robotnikom.

Część funduszy była przekazana do dyspozycji Związków Zawodowych na rzecz strajkujących.

Następna akcja charytatywna była prowadzona razem z Kręgiem Starszoharcerskim „Baluciarzy”. Odwiedzaliśmy szpitale, niosąc chorym humor i harcerską oraz ludową piosenkę.

Ze szczególnie serdecznym przyjęciem spotkaliśmy się w szpitalu wojskowym, gdzie chorzy żołnierze włączali się śpiewem do naszych piosenek.

Jak orzekli lekarze, nasz występ był dobrą terapią uzdrawiającą.

„Baluciarze” i „Stalowa Trzynastka” gościła również w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, dając na falach eteru słuchowisko folklorystyczne pióra Tadeusza Fangrata pt. „Z pieśnią, tańcem w takt muzyki zdobywamy Łagiewniki”.

Z naszej drużyny i Kręgu Starszoharcerskiego „Baluciarzy” wyrosło grono ludzi, z których jesteśmy dumni.

Wielu z nich piastuje lub piastowało eksponowane stanowiska inżynierów, dyrektorów, cenionych rzemieślników, robotników, a nawet Naczelną Dyrektora elektrowni w Londynie jest naszym wychowankiem.

Szczyćmy się, że nasza drużyna dała Ojczyźnie dwóch zawodowych śpiewaków. Stasia Szufleta doskonałego basa – solistę Opery Śląskiej (wielka szkoda, że zmarł przedwcześnie).

Drugi nasz druh to znakomity tenor Opery Łódzkiej Michał Marchut. Na szczególne podkreślenie zasługuje oprócz walorów wokalnych. Ich pasja społecznikowska, której dowody wielokrotnie podziwialiśmy.

